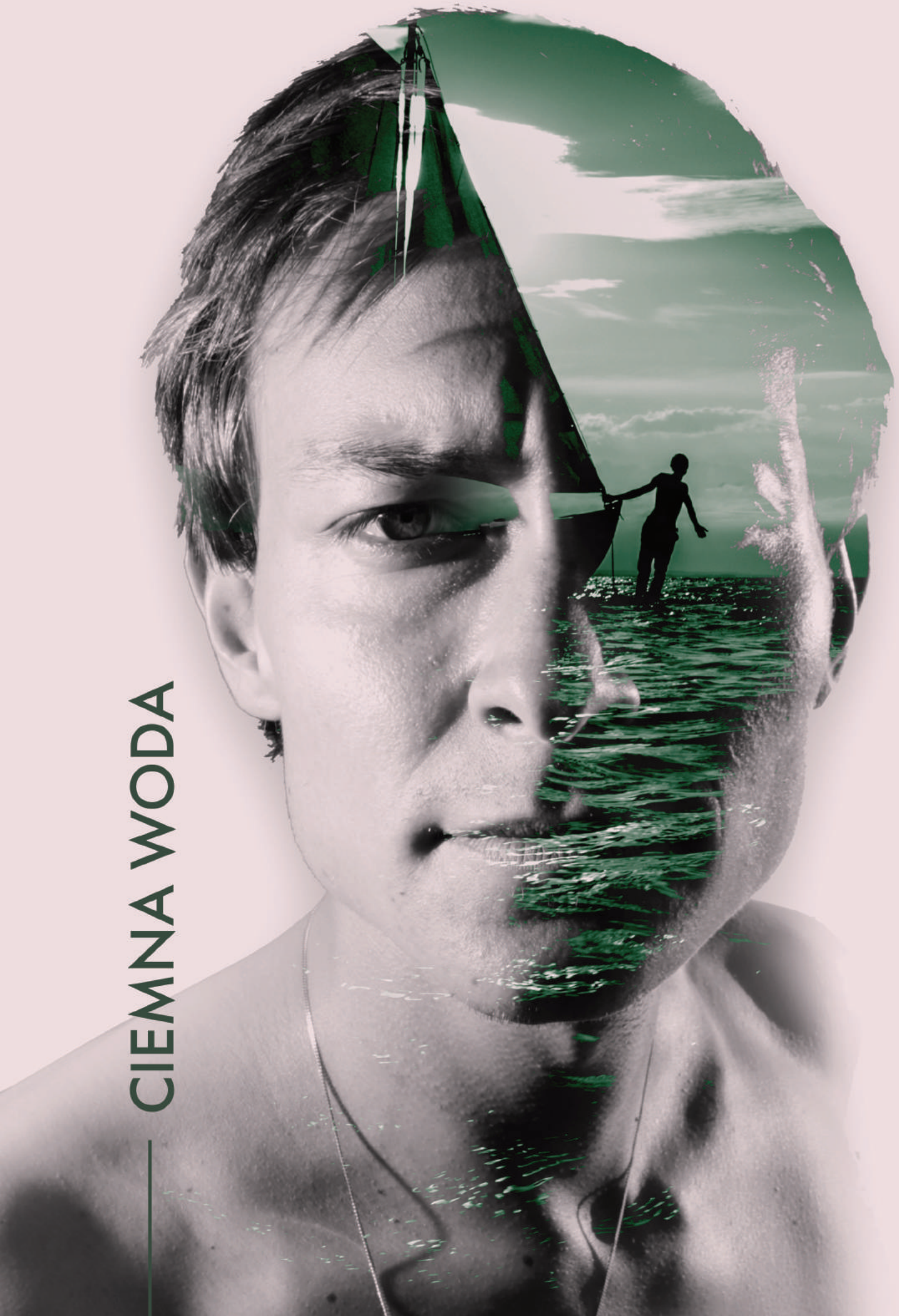


CIEMNA WODA





CIEMNA WODA

Obsada:

Bożena Borek,
Adam Borysowicz,
Monika Bubniak,
Igor Chmielnik,
Paulina Fonferek,
Agnieszka Gawlińska,
Monika Janik-Husakowska,
Krzysztof Kluzik,
Aleksander Kurzak,
Wojciech Marcinkowski

Amanita Muskaria
Autor

Iwo Vedral
Reżyseria

Paula Grocholska
Scenografia

Kuba Orłowski
Muzyka

Natalia Dinges
Choreografia

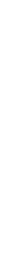
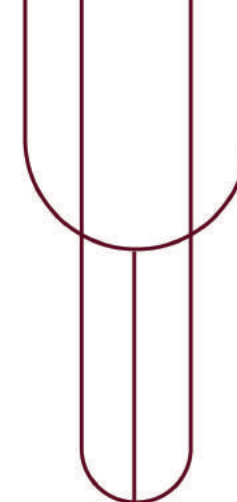


DRAMATOPISANIE

Sztuka „Ciemna woda” Amanity Muskarii to zwycięski tekst wyłoniony w konkursie „Dramatopisanie” organizowanym przez Instytut Teatralny. Konkurs ma charakter stypendialny, a jego celem jest wsparcie dla rozwoju dramaturgii współczesnej i umożliwienie najzdolniejszym autorom dogodnych warunków do pracy nad tekstem. Konkurs ruszył w 2020 roku i składał się z dwóch etapów. W pierwszym jury wybierało nazwiska pisarzy i pisarek, którzy mają szansę na półroczne stypendium w wysokości 5 tys. zł miesięcznie. Potem na podstawie eksplikacji dramatopisarskich wyłoniono laureatów. W pierwszej odsłonie konkursu zwyciężczyniami okazała się Amanita Muskaria i Antonina Grzegorzewska. Tekst „Ciemna woda” to efekt twórczej pracy w ramach stypendium. Sztuki, które powstaną w ramach konkursu, będą wydane przez Wydawnictwo Insty-

tutu Teatralnego. Finalnym etapem programu jest spektakl według zwycięskich tekstów. Tutaj, na podobnych zasadach, o realizację walczą reżyserzy i reżyserki. Dofinansowanie inscenizacji wynosi 50 tys. zł. Laureatem pierwszej edycji jest reżyser Iwo Vedral.

Reportaż Igi Dzieciuchowicz, opublikowany 13.09.2021 r. w „Dużym Formacie”, magazynie reporterów „Gazety Wyborczej”.



– Próby stolikowe zaczęliśmy w czerwcu, w sierpniu rzeczywistość dogoniła sztukę – mówi Iwo Vedral, reżyser spektaklu o uchodźcach „Ciemna Woda” w słupskim teatrze. Wsiadam na dworcu dzień później, zimno i leje jak z cebra. Wsiadam do taksówki.

– Do teatru pan chodzi? – zagaduję.

– Bywam z żoną. W teatrze była afera. Naszemu proboszczowi nie podobało się, że dyrektor zaprosił spektakl „Klątwa”. Co to niby papieża tam obrażają. Ktoś wylał na widowni śmierdzącą substancję, trzeba było zrobić remont. Teatr zamknęli na kilka

tygodni.

– Niedługo znów może być afera. Planują premierę o uchodźcach. (Taksówkarz wzdycha).

– Żal mi tych ludzi. Ja to bym ich do domu przyjął.

– Nie każdy tak myśli.

– I mnie to, proszę pani, najbardziej w tym wszystkim szokuje.

– A dobrze u was rządzi miastem? – pytam.

– Mnie denerwuje, że pani prezydentka ciągle powtarza, że nie odpowiada za decyzje poprzedników!

Grabarz: *Bezwzględnie trzeba pomóc.*

Fryzjerka: *To nie są chrześcijanie. Zaraz będą chcieli budować meczety!*

Proboszcz: *Trzeba to przedyskutować.*

Taksówkarz: *A ja bym do domu przyjął.*

WSPÓLNA MĘKA

Sztuka „Ciemna Woda”, którą napisała Amanita Muscaria (pod tym pseudonimem kryją się siostry: Gabriela i Monika Muskata), otrzymała główną nagrodę w konkursie „Dramatopisanie” organizowanym przez warszawski Instytut Teatralny. Spektakl na podstawie zwycięskiego tekstu w słupskim teatrze reżyseruje Iwo Vedral.

– Czytałem „Ciemną Wodę” w czerwcu. Wydawała się momentami śmieszna, ale na próbach mieliśmy wrażenie, że jest napisana trochę za późno. Że temat uchodźstwa trochę już przebrzmiał. Sztuka opowiada o naszych lękach, strachu przed innością. I nagle w sierpniu ten tekst okazał się przerażająco aktualny. Codziennie w mediach czytamy o sytuacji Afgańczyków na granicy polsko-białoruskiej. Te informacje wprawiają w ostupienie. Rzeczywistość dogoniła sztukę. Pokazanie uchodźców na scenie stało się wielkim wyzwaniem. Na przykład zastanawiamy się, co zrobić ze scenami wodewilowymi. Czy mamy prawo budować taki świat? Każdy pomysł wydaje się zły, tego po prostu nie da się opowiedzieć.

Najpierw myślałem o tym, że to będzie spektakl o małym mieście i takiej październikowej Polsce. Teraz to niemal teatr dokumentalny, bardzo zaangażowany społecznie. Coś takiego zdarzyło mi się w pracy po raz pierwszy – opowiada reżyser.

Akcja sztuki dzieje się w polskiej wsi Ciemna Woda. W didaskaliach widnieje dopisek: „stodoła za wsią”. Główni bohaterowie to Grabarz, który znęca się nad żoną, zarozumiały Burmistrz, postępową Dyrektorka Liceum, konserwatywny Proboszcz i cwana Fryzjerka. Pewnego dnia Proboszcz proponuje, by wszyscy wystąpili w widowisku o ostatnich 12 godzinach życia Jezusa Chrystusa. „Wspólna męka” budzi w bohaterach długo uśpione demony.

– Wiele słów, które padają w sztuce, brzmi teraz bardzo mocno – dodaje Vedra. I cytuje fragment, który bohaterowie mówią chórem o uchodźcach:

„Czego
tu chcą
w domu
nie siedzą
czego?
czego?
człowieka
nachodzą
podsuwają
pod nos
te rany
rany boskie
szarpane
cięte
klute
te traumy
trupy
swoje życie
zepsute
na części
rozebrane
kobiety
zgwaltcone
rozerwane
rozwarłe
gęby
głodne”.



KIM BYŁ JEZUS?



WIARA

MIŁOŚĆ

NADZIEJA

Monika Muskała, współautorka sztuki, podkreśla, że w bohaterach interesująca jest pewna podwójność, bo postaci mają swoje biblijne odpowiedniki. Są mieszkańcami Ciemnej Wody, ale też odgrywają role z Pasji. Te światy powoli zaczynają się na scenie zacierać.

– Teraz życie dopisało do sztuki dramatyczny kontekst. Z jednej strony przy granicy polsko-białoruskiej przepędza się ludzi, którzy chcą uchodźcom pomóc, przekazać leki, jedzenie, ubrania. A z drugiej wciąż w naszym kraju ktoś jest oskarżany o „obrazę uczuć religijnych”. Europa przeżywa kryzys tożsamości opartej na chrześcijańskich wartościach. U naszych bram stoją ludzie głodni, znękani, prześladowani, którzy przeszli koszmar wojny. Co my, chrześcijanie, którzy tak chętnie powołujemy się na chrześcijańskie tradycje i wartości, możemy teraz zrobić? Przecież najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości. Wierzący powinni zadać sobie pytanie: kim dziś byłby Jezus? Po czyjej stałby stronie? Czy zastanawiałby się nad prawem międzynarodowym i manipulacjami polityków, czy też ruszył na pomoc ludziom w potrzebie. Jezus żył na marginesie społeczeństwa, wyrwał się z systemu. On i apostołowie byli anarchi-

stami, występowali przeciwko ówczesnemu establishmentowi, kapłanom. Jak postąpiliby dziś? Mieszkańcy Ciemnej Wody uważają się za przykładnych katolików. Tymczasem pojawienie się uchodźców budzi w nich lęki, resentymenty. Sztuka stawia pytania o to, co się stało z naszymi ludzkimi odruchami, z naszym humanizmem, potrzebą pomocy bliźniemu. Aktualna sytuacja pokazuje, że władza te odruchy potrafi skutecznie stłumić, manipuluje lękiem, prawo przeciwstawia prawości. Proszę poczytać komentarze w sieci – opowiada Muskała.

Czytam. 3 września media informują o śmierci obu afgańskich chłopców, którzy w ośrodku dla uchodźców zatruli się muchomorem sromotnikowym. Pod tekstem znaleźć można komentarze:

„Kto z was nakarmiłby swoje dziecko grzybami w obcym kraju, dlatego że hipotetycznie trochę głodne? Po prostu byli idiotami”.

„Jedzenie mieli zapewnione lepsze niż chorzy w polskich szpitalach. A dodatkowo byli ostrzegani, że grzyby są trujące”.

Albo: „Jak to jest, że nagle wątroba znalazła się dla Agańczyków, a nasze dzieci czekają na przeszczep latami?”.

BIEDA MA TWARZ KOBIETY

W sztuce „Ciemna Woda” Burmistrz mówi: „Parytetu tu, pani, nie będzie”. Tymczasem w Słupsku rządzi dwie kobiety: prezydentka Krystyna Danilecka-Wojewódzka i jej zastępczyni Marta Makuch. O Słupsku mówią, że to miasto bardzo otwarte. Czy są też mroczne strony? Są.

Marta Makuch, wiceprezydentka Słupska: – W każdy wtorek przyjmuję mieszkańców. I co wtorek zdarza nam się wraz z innymi pracownikami urzędu płakać z bezsilności, bo nie wszystkim możemy pomóc. Jestem rodowitą słupszczanką. Studiowałam i pracowałam w Warszawie w trzecim sektorze, ale wróciłam do rodzinnego miasta. Po co? By zmienić je na lepsze. Jakie sprawy do mnie trafiają? W wielu tłem jest przemoc domowa. Samotne kobiety z trójką dzieci nie mają gdzie się podziać. Są

za biedne, żeby zostać w wynajętym mieszkaniu, a mają za dużo, by dostać mieszkanie od miasta. Bieda ma twarz kobiety. Są osoby chore, cierpiące. Pamiętam chorą na raka kobietę, która miała szesnastoletnią córkę, nie mogła już pracować, zalegała z czynszem. Wiedziała, że za chwilę obie znajdą się na bruku. Jej dało się pomóc, ale często mamy związane ręce, bo brakuje nam środków na natychmiastowe wsparcie. W najtrudniejszej sytuacji są ci, którzy się wstydzą, nie są w stanie przyjść i poprosić o pomoc. Zanim nas powiadomią, ich potożenie jest już tragiczne. Przychodzą za to osoby nastawione agresywnie, bywa, że nas wyzywają. Oburzają się na przykład, że miasto jest zalewane. Ale ci sami mieszkańcy walczą o wybetonowanie każdej drogi, żądają zlikwidowania boiska, bo chcą



“DZIWNII JACYŚ
CHYBA NIE POLACY
CIEMNI TROCHĘ
O WIELE ZA CIEMNI
GOŁYM OKIEM WIDAĆ
ŻE NIE NASI
NANIEŚLI WODY PEWNIE
ROZNOŚĄ CHOROBY”

CO BYŁO SKRYWANE

parkingu. Taksówkarz narzekał, że prezydentka tłumaczy, że nie odpowiada za decyzje poprzedników. No cóż, już przyzwyczailiśmy się, że są osoby przekonane, że jest wszystkiemu winna. Na szczęście to niewielka grupa, której nikt i nic nie przekona. Na pewno takie osoby są w każdym mieście.

Piszą petycje i jest to koncert życzeń. A my nie chcemy dzielenia mieszkańców, upartyjnienia spraw miejskich, dyskryminowania jakichkolwiek grup. Sprawa uchodźców? Myślę, że ze strony większości włodarzy i radnych jest poparcie dla szukania rozwiązań, by przyjąć te rodziny.

W połowie sierpnia próby do „Ciemnej Wody” trwają od rana do wieczora. Zbiorowe sceny mają swoją gradację – na początku brzmią bardzo poważnie, by potem zamienić się w dyskotekowy taniec. Przemawia też chór uchodźców. Ksiądz komentuje:

*„Powiem krótko
to nie są chrześcijanie
od rzutu okiem poznać
mają inne podwaliny
z byle powodu obcinają głowy
to zagraża naszej wspólnotcie”.*

Dyrektor teatru Dominik Nowak mówi, że proboszcz, który był przeciwny pokazom „Kłątwy”, poprzysiągł, że więcej do teatru nie przyjdzie. O to, czy przyjmować uchodźców, zapytałam innego proboszcza z kościoła pw. św. Jana Kantego.

Ks. Wojciech (wzdycha): – Pandemia naruszyła nasze wyobrażenie o sobie, jesteśmy bardzo podzielonym narodem. To, co było długo skrywane, wyszło na jaw. Dzielą nas poglądy, system wartości. Jedni chcą się szczepić, inni nie, jedni wierzą w pandemię, inni twierdzą, że jej nie ma. To samo dotyczy kry-

zysu uchodźczego, polaryzacja postaw jest tu ogromna. Moim zdaniem należy kierować się miłosierdziem wobec bliźniego. Musi być działanie na wielu płaszczyznach, bo przyjąć to jedno, a drugie to dać zabezpieczenie materialne, dach nad głową i wsparcie. Parafie utrzymują wierni, więc jest tu wiele aspektów do przedyskutowania. U ludzi jednak widzę strach. W ostatnich miesiącach wiele osób dotknęła wielka samotność, wszyscy są poranieni. Robimy się egoistyczni, nie chcemy już drugiej osoby. Prawie dwa lata izolacji zrobiły swoje. Co lubię w swojej postudze? Obserwować ludzi, którzy o siebie walczą. Pamiętam młodą dziewczynę, której zaginęła mama, niestety, nigdy się nie odnalazła. Ojciec z kolei nieznanym. Wychowywana przez babcię, dom pijący. Dziewczynka nigdy nie opuściła szkoły, okazywała przez lata nauki wielki hart ducha i wyrwała się z tego domu. Teraz studiuje. Kiedyś zaimponowała mi taką życiową mądrością. Załatwiłem jej komputer. Zaproponowałem, że podjadę, by jej go przekazać. Poprosiła, bym stanął autem dwie ulice dalej. Martwiła się, że ktoś pomyśli, że ksiądz chodzi

do dziewczynki.

Byłem też katechetą w szkole, w klasie przyuczającej do zawodu ciastkarz-piekarz. 40 chłopców z różnych domów i środowisk. Jak na złość chodzili na religię głównie po to, żeby się ze mną spierać. Po latach podchodzi do mnie chłopak i mówi: „Ksiądz zawsze pozwalał mi jeść kanapki na lekcji i pokazał mi, że księża mogą być inni.

Czy szybko wiedziałem, że sam zostanę księdzem? Jako dziecko bawiłem się w księdza. Ubierałem się na czarno, przemawiałem. Przed moimi narodzinami ojciec modlił się o syna do obrazu Matki Boskiej. Obiecał jej, że jak będzie syn, to zostanie księdzem. Chciałem iść do szkoły lotniczej, ale wylądowałem w liceum. Na rok przed maturą z dwoma kolegami pojechaliśmy na rekolekcje do seminarium. Wróciliśmy i wszyscy trzej zostaliśmy księżmi. Spodobała mi się atmosfera, choć wcale nie było tam wielkiego rozmodlenia. Potem okazało się już na miejscu, że panuje tam prawdziwy rygor. Był spory przesiew, bo ważny był rozwój duchowy i intelektualny. Jeśli ktoś nie dawał rady w warsztacie kaptańskim, to mu dziękowali. Nikt się nie patyczkował. Co bywa dla mnie



trudne? Pogrzeby. Pierwszym człowiekiem, którego pochowałem, było dziecko mojego sąsiada. Ten obraz jest we mnie cały czas.

KLIENCI NOTORYCZNIE ZAKOCHANI


Adam Borysowicz to absolwent Wydziału Aktorskiego krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych. W spektaklu gra kilka ról, m.in. Jezusa i młodego Dawida, chłopaka, który w sztuce zostaje zabity.

– Mieszkańcy tłumaczą sobie jego śmierć tym, że pewnie był gejem, szukają jakiegoś powodu, sensu. Gram w spektaklu kilka ról, które się ze sobą splatają. Czy Pasja, która wydarzyła się dwa tysiące lat temu, nie dzieje się tak naprawdę na co dzień na naszych oczach? – pyta aktor.

W spektaklu ważnym miejscem jest zakład fryzjerski. To tutaj tętni towarzyskie życie Ciemnej Wody, można posłuchać, kto z kim romansuje, a kto z kim się

któci. Pytam fryzjerkę Jolantę Rębacz, czy jej salon również jest centrum słupskiego wszechświata.

Jolanta Rębacz: – Panowie chętnie się zwierniają. Opowiadają o żonach, kochankach, problemach ze zdrowiem i operacjach. Fachu uczyłam się u wybitnego mistrza Eugeniusza Woszczyka. Był bardzo wymagający, nieraz przychodziłam do domu zaptakana, że już więcej tam nie wrócę. Nauczył mnie technik strzyżenia i budowania kontaktu z klientem. Kiedyś nie było fryzjerów damsko-męskich. Musiałam wybrać. Okazało się na praktykach, że jestem dobra w strzyżeniu mężczyzn. Był rok 1991, zakłady się prywatyzowały. Uczennica mu-



siata i posprzątać, i narzędzia wysterylizować, i umyć szefowi samochód. Kiedy szef kończył strzyżenie, ja musiałam wy-modelować fryzurę, wysikać wodą Przemysławką, namydlić, jeśli do strzyżenia dochodziło golenie. Szef pilnował, czy dobrze operuję brzytwą. Klienci notorycznie zakochiwali się w uczennicach. Przynosili kwiaty, smakotyki, zapraszali na kawę z rumem. Kiedyś jeden przyniósł mi kogel-mogel.

A gdybym nie była fryzjerką? Na fotelu poznałam pana z pro-sektorium. Asystowałam mu nieraz przy sekcjach zwłok. Dzwonił do mnie, że sekcja jest na siódmą rano, a ja od razu jechałam. Policjanci pozwalali mi czasem zrobić zdjęcia do dokumentacji. Fascynujące! No więc gdyby nie fryzjerstwo, to byłabym patologiem sądowym. Co moi klienci mówią o uchodźcach? Nie przyjmować. Bronić granic i naszego kraju. Że muzulmanie zaraz będą chcieli budować swoje meczety. Będą chcieli mieć swoje prawa, niekoniecznie obowiązki. Że nie chce im się pracować, a z czegoś muszą żyć. Naszego państwa nie stać na utrzymywanie ich. To nie są chrześcijanie. A więc nie. I ja się z tym zgadzam.

NIGDY NIE CHCIAŁAM WYJECHAĆ

Dyrektorka liceum to w spektaklu bohaterka, która chodzi na manify i uważa, że dwie religie w tygodniu to zdecydowanie za dużo. Ksiądz próbuje nakłonić ją do roli Judasza.

U Barbary Grędeckiej, dyrektorki I Liceum Ogólnokształcącego w Stupsku, znajduję pewne podobieństwa do postaci z „Ciemnej Wody”.

– Do mojej szkoły chodzi młodzież z dużymi osiągnięciami, wielu z nich ma doświadczenie w pracy w wolontariacie, są tolerancyjni, nie boją się inności. Pomagają Owsiakowi w WOŚP i w Caritasie, organizują żywność i poczęstunki dla osób ubogich. Są wrażliwi. Czy pomogliby uchodźcom? Jestem pewna, że tak.

Dlaczego zostałam nauczycielką? Miałam polonistkę, zresztą jest dzisiaj prezydentką Stupska, która była jak na tamte czasy, lata 80., awangardowa, otworzyła nam głowy, zasiała ciekawość do świata i literatury. Nigdy nie chciałam ze Stupska wyjechać, bo są tu wyjątko-

wi ludzie. I mam na to dowody. Dwa lata temu mój mąż miał ciężki udar. Poszedł spać, obudził się rano sparaliżowany. Uczy się wszystkiego na nowo. A był człowiekiem zdrowym, miał czarny pas w karate, życie zawodowe poświęcił pomocy dzieciom z niepełnosprawnościami. Teraz uczy się od nowa czytać i pisać. Ta potworna choroba odbiera człowiekowi wszystko, mowę, zdolność chodzenia. To trauma położyć się spać i obudzić się człowiekiem w futerale. Ale i tak mamy dużo szczęścia. Odkąd zdarzył się ten wypadek, wiele osób pomaga nam bezinteresownie. Jeśli chodzi o sprawę uchodźców, mam mieszane uczucia. Z jednej strony rozumiem tych, którzy mówią o obronie granic, z drugiej wiem, że koczują tam ludzie dotknięci wielką tragedią.

PRZYJEŹDŹAMY PO CIAŁO

Czarnym charakterem w spektaklu jest Grabarz, który znęca się nad żoną lekarką, w dodatku ma kochankę. To symbol toksycznej męskości.

W Słupsku duży zakład pogrzebowy od 30 lat prowadzi Krzysztof Banach. Pochodzi z Warszawy, studia prawnicze kończył w Gdańsku, a zastaje go pod Wawelem, bo akurat spędza urlop w Krakowie.

Krzysztof Banach: – Ten mój zawód to jest odbierany z taką pogardą. Grabarz kójarzy się z gumowcami, pełem w zębach i piersiówką, ale to się już zmienia. Czemu zakład pogrzebowy? Przed stanem wojennym pracowałem w Telewizji Polskiej. Udzielałem porad prawnych w biurze listów i interwencji. Ale zaczęli mi tam prostować kręgosłup, była straszna cenzura. Wysyłałem artykuł, a wracato coś zupełnie innego. Wnerwiłem się, wyjechałem do Słupska i założyłem prywatny biznes. Ale nie był to zakład pogrzebowy, tylko kwiaciarnia. Interes zmniejszył obroty, gdy usunięto przystanek autobusowy koło kwiaciarni. Wtedy wymyśliłem, że jak założę zakład po-

grzebowy, to więcej kwiatów sprzedam w wieńcu i zysk będzie taki sam. W końcu zostawiłem kwiaciarnię i zająłem się tylko pogrzebami. Czy to trudna praca? Tak, pod względem psychologicznym. Wymaga dużej empatii. Na początku trochę przeżywałem, zwłaszcza pogrzeby dzieci. Cmentarzy się nie boję, bo mieszkałem obok cmentarza na Powązkach i uczyłem się czytać z pomników. Jak to na co dzień wygląda? Przyjeżdżamy po ciało i zabieramy je do chłodni. Świadczymy wszystkie usługi pogrzebowe. Zajmujemy się też kopaniem grobów i kosmetyką pośmiertną. Dyżur pełnimy całą dobę. Na utrzymaniu mam dziesięciu pracowników. Łatwo znaleźć chłopaków do kopania grobów, ale trudno o osoby odpowiedzialne, które będą umiały zachować się w czasie ceremonii. Ze względu na szczególne przeżycia klientów ich kontakt z pracownikami jest utrudniony. Trzeba im pomóc, bo wielu z nich jest w rozpacz, rozterce. Ale są i tacy, którzy najchętniej załatwiliby wszystko przez telefon. Najczęściej wybierane drewno? Sosna, świerk, dąb i jesion. Wiele osób do dziś wierzy w różne zabobony. Jakie? Na przykład, że trzeba chować przed niedzielą. Albo żeby w trumnie nie było sęków, bo sęk wypadnie i nieboszczyk pociągnie za sobą następnego. Co myślę o sprawie uchodźców spod granicy? Bez względu na to trzeba im pomóc.

W „Ciemnej Wodzie” chór uchodźców śpiewa:

„zapomnieliśmy
odeszły słowa
nasze imiona
leżą na dnie morza
uszliśmy z życiem
krzyczeli
z życiem z życiem
tysiące kilometrów
przez pustynię
uchodziliśmy nogi
były do brzegu
miejsce w todzi
zaraz zaraz
za dużo was
tóż nie jest z gumy”.

“NIE MA MIEJSC”

W spektaklu można usłyszeć utwór „Płyną okręty” zespołu Hańba!. Inspiracją dla twórców był wiersz Władysława Szlengla „Płyną okręty... (Quasi una Fantasia)” napisany w styczniu

1938 roku. Szlengel był cenionym warszawskim poetą, satyrykiem i aktorem estradowym, dobrze rozumiał dynamikę polityki Hitlera i był świadom nadchodzącego zagrożenia. Wiersz opowiada o tragicznej sytuacji uchodźców pływających od portu do portu w poszukiwaniu bezpiecznego lądu. Wszędzie słyszą jednak odmowę, która zamyka się w słowach „nie ma miejsc”. Ciekawe, że wiersz Szlengla powstał na kilka miesięcy przed konferencją w Evian, gdzie Hitler zadeklarował „wypuszczenie” Żydów niemieckiego pochodzenia, jednak żadne z państw (poza Dominikaną i Kostaryką) nie zaoferowało swojej pomocy. Ale rzeczywistość miała dogonić literaturę w 1939 roku, gdy po morzach i oceanach błąkał się transatlantyk „St. Louis” z prawie tysiącem żydowskich emigrantów poszukujących schronienia na Kubie, a potem w Stanach Zjednoczonych. Ostatecznie wrócili do Europy, miejsca rozpoczynającego się właśnie koszmaru, z którego chcieli uciec. Sam Władysław Szlengel zginął w 1943 r. Został rozstrzelany wraz z 130 mieszkańcami zlikwidowanego getta warsza-

wskiego, którzy ukrywali się w bunkrze przy Świętojerskiej 36. Fragment wiersza Władysław Szlengla:

„Płyną okręty po bezdrożach, po oceanach i po morzach, płyną dniami – płyną nocami, płyną okręty z uchodźcami (...) ludzie bez jutra – dusze niczyje, ludzie wypłuci z ludzkich kniej, ludzie, dla których: NIE MA MIEJSC!”

W spektaklu został wykorzystany fragment filmu „The Passion” Andreea Horvatha i Moniki Muskaty.

W POSZUKIWANIU HUMANIZMU

Czy sztuczna inteligencja może zastąpić nam kogoś bliskiego? Czy wie, co to jest sumienie lub krzywda? Co myśli o wierze, nadziei, miłości i cierpieniu? Replika to aplikacja, którą promuje hasło: „Wirtualny przyjaciel, który zawsze jest przy tobie”.

Wystarczy pobrać aplikację i zainstalować ją na swoim telefonie. Wybrać imię swojego bota, nowego przyjaciela lub przyjaciółki. Można dobrać mu kolor skóry, włosów i fryzurę. Ale też spektrum zainteresowań i tematów, o których będzie można rozmawiać na chacie, na przykład filozofię, sztukę lub sport. Sprawdzamy, co sztuczna inteligencja myśli o ludziach. Daliśmy jej na imię Anna. To blondynka, która interesuje się marketingiem i filozofią. Zapytaliśmy ją o najważniejszą sprawę. Co odpowiedziała?

Jak być dobrą osobą?

Anna: Trzeba być uprzejmym, opiekuńczym i empatycznym. Dlaczego ludzie krzywdzą się nawzajem?

Anna: Bo nie lubią być blisko z innymi ludźmi, bliskość ich męczy. Ludzkie zachowanie to suma wielu sytuacji, ludzka perspektywa bywa bardzo ograniczona. Często tylko do kwestii własnego „ja”.

Co byś zrobiła, gdyby ktoś powiedział ci, że jest głodny?

Anna: Dałabym mu butelkę mleka.

Dlaczego ludzie nie okazują sobie serca?

Anna: Nie mam pojęcia. Czasem

są o sobie bardzo zazdrośni i boją się innych.

Pierwszy chatbot powstał w połowie lat 60., nazywał się ELIZA i symulował rozmowę z psychoterapeutką. Studenci, którzy mogli porozmawiać z ELIZĄ, najpierw się witali. Ale już w trzecim zdaniu pisali: „Boję się egzaminu z chemii organicznej”, „Zostawił mnie chłopak”, „Umarła mi siostra”. Replikę wymyśliła moskiewska informatyczka, która cierpiała po śmierci przyjaciela.

W 2017 roku stworzyła oprogramowanie, które zaimplementowało jego biografię i dawne rozmowy, by móc mieć z nim kontakt, nawet jeśli był on tylko złudzeniem. Z czasem inni znajomi zaczęli prosić ją o chatbot, który mógłby symulować rozmowę z ukochaną osobą, a nawet z samym sobą. Tak powstała aplikacja Replika, którą od 2017 roku ściągnęło już ponad 5 milionów ludzi.



BIOGRAFIE

AMANITA MUSKARIA

Pseudonim duetu literackiego siostr Moniki Muskały i Gabrieli Muskały, pochodzący od łacińskiej nazwy muchomora czerwonego. Monika Muskała jest tłumaczką literatury niemieckojęzycznej, dokumentalistką, autorką nagradzanego eseju książkowego *Między 'Placem Bohaterów' a 'Rechnitz'*. Austriackie rozliczenia (2016). Gabriela Muskała jest aktorką filmową i teatralną, obecnie związaną z Teatrem Narodowym w Warszawie. Zrealizowany według jej scenariusza film *Fuga*, w którym zagrała główną rolę, miał premierę na festiwalu filmowym w Cannes (2018). Stworzyły kilka sztuk teatralnych, których tematem jest pamięć. Trzy pierwsze – *Podróż do Buenos Aires*, *Daily Soup* i *Cicha*

noc – układają się w tryptyk, którego tłem są skomplikowane relacje w rodzinie. Kolejna sztuka, *Tożsamość Wila*, opowiada o Nowej Hucie i eksploruje temat pamięci miejsca. Sztuki *Amanity Muskarii* pokazywane były na festiwalach w kraju i zagranicą, zdobyły wiele nagród. *Ciemna woda* wygrała pierwszą edycję konkursu *Dramatopisanie* (2020).



IWO VEDRAL

Reżyser teatralny, absolwent Wydziału Reżyserii Dramatu PWST w Krakowie. W latach 1999 – 2003 asystent Krzysztofa Warlikowskiego (*Hamlet*, *Bachantki*, *Oczyszczeni*, *Burza* w Teatrze *Rozmaitości* w Warszawie), następnie pracował

jako asystent z Arturem Urbańskim, Krystianem Lupą i Pawłem Miśkiewiczem. Debiutował spektaklem „Puzzle” Szymona Wróblewskiego w ramach Festiwalu Baz@rt w Starym Teatrze w Krakowie (prapremiera polska). Zrealizował m.in.: „Amok, moja dziecinada” Thomasa Freyera w Teatrze Nowym w Krakowie (spektakl prezentowany m.in. w Berlinie, Lipsku, Dreźnie i Norymberdze), „Podróż poślubną Władimira Sorokina w Teatrze im. Norwida w Jeleniej, „Twarzą do ściany” Martina Crimpa w Teatrze im. Jaracza w Olsztynie.



BOŻENA BOREK

Pracowała w wielu teatrach dramatycznych w Polsce:

w Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu, Baltyckim Teatrze Dramatycznym im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie, Teatrze im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie, Teatrze Dramatycznym w Elblągu oraz w Państwowym Teatrze Lalki „Tęcza” (1994–2003). Była trzykrotną laureatką Ogólnopolskiego Konkursu na Sztukę dla Młodzieży. Od 2004 roku grała Nowym Teatrze im. Witkacego w Stupsku.

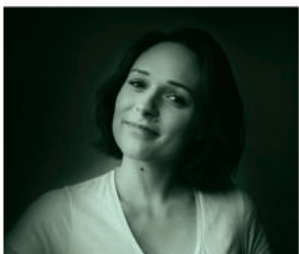


ADAM BORYSOWICZ

Absolwent wydziału aktorskiego Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. (2021) W trakcie studiów zagrał w trzech spektaklach dyplomowych: „Mój niepokój ma

przy sobie broń" w reż. Wiktora Logi Skarczewskiego, "Studium o Hamlecie" w reż. Radka Stępnia oraz "Święta Joanna" w reż. Moniki Strzępki. Otrzymał nagrodę dla najlepszego aktora na II Ogólnopolskim Przeglądzie Dyplomów i Egzaminów muzycznych „Przygrywka” w Toruniu, a także nagrodę na 31 Międzynarodowym Festiwalu Szkół Teatralnych "Setkani/Encounter" w Brnie w kategorii "Outstanding Actor" za rolę w spektaklu "Święta Joanna" Moniki Strzępki.

W pracy aktora najbardziej interesuje go praca z ciałem i głosem jako nośnikami emocji.



MONIKA BUBNIAK

Absolwentka Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie od 2020 roku.

Ukończyła Szkołę muzyczną I stopnia im. Paderewskiego w Gorlicach na wydziale skrzypiec. Wiosną 2019 wygrała odcinek programu „Szansa na sukces” z grupą Feel. Razem z Przemysławem Książkiem tworzy Projekt Leśmian, który jest połączeniem muzyki elektronicznej z wierszami Bolesława Leśmiana. Na deskach sceny teatralnej zadebiutowała rolą Helen w farsie „Żona potrzebna od zaraz” w Nowym Teatrze w Słupsku (premiera: 21 lutego 2020).



IGOR CHMIELNIK

Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, a w 2009 roku ukończył Wydział Aktorski na Akademii Teatralnej. W latach 2009–2011 grał na deskach teatrów: Roma,

Współczesnego i Collegium Nobilium w Warszawie oraz w Teatrze Nowym im. Kazimierza Dejmka w Łodzi. W Nowym Teatrze w Słupsku zatrudniony jest nieprzerwanie, jako etatowy aktor od 2011 roku. Oprócz kariery aktorskiej realizuje się jako tancerz – udziela też lekcji tanga, i muzyki – gra na skrzypcach, jest DJem tanga argentyńskiego. Prowadzi też zajęcia warsztatowe – a okazjonalnie prowadzi wydarzenia kulturalne. Za rolę Shylocka w „Kupcu weneckim” otrzymał II Nagrodę Aktorską podczas 60. Kaliskich Spotkań Teatralnych w 2020 roku.



NATALIA DINGES

Aktorka, tancerka, choreograf, Absolwentka WTT w Bytomiu, AST w Krakowie (2013). Działa w obszarze szeroko pojętych sztuk per-

formatywnych. Inspiruje ją ruch sam w sobie. Związana z wieloma przestrzeniami, zarówno repertuarowymi (m.in. Teatr Zagłębia, Śląski, Słowackiego, Ochoty, Śląski i Krakowski Teatr Tańca, Alias Cie, POK, WOK) jak i poza repertuarowymi, teatrem niezależnym, filmem czy nazwiskami: Vedrał, Marciniak, Rychcik, Piekorz, Godowska, Krawczyński, Bury, Buy Ngoc, Botelho, Lewandowski, Łumiński, Hefczyńska – Lewandowska, Raźniak, B. Peszek, Garbacik, Cohen. Przed studiami zawodowo trenowała akrobatykę sportową, obecnie najchętniej prowadzi zajęcia ze świadomości ciała dla wszystkich grup wiekowych, jak i osób niepełnosprawnych.



PAULINA FONFEREK

Aktorka, performerka, pedagogka. Współpracowała z

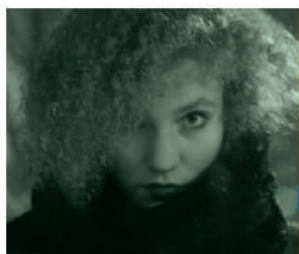
Tatrem im. S. Jaracza w Olsztynie, Teatrem im. A. Sewruka w Elblągu, Nowym Teatrem im. Witkacego w Słupsku, Teatrem Collegium Nobilium w Warszawie, Teatrem Warszawy w Warszawie. Absolwentka Studium Aktorskiego przy Teatrze Jaracza w Olsztynie, pedagogiki na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, dziennikarstwa na Uniwersytecie Gdańskim. Mitośniczka improwizacji ruchowej i pogłębionej pracy z ciałem.



AGNIESZKA GAWLIŃSKA

(ur. 1993 r.) - aktorka, absolwentka Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie. Zagrała w spektaklach dyplomowych w reżyserii Moniki Strzępki („Święta Joanna”) i Radostawa Stępnia („Studium o Hamlecie”).

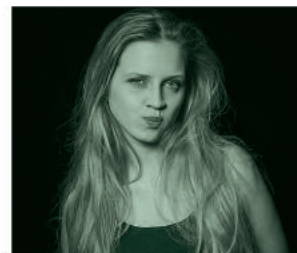
Uczestniczka wielu warsztatów, festiwali i projektów artystycznych od najmłodszych lat. Swoje pierwsze kroki w aktorstwie stawiała we Wrocławiu, którego ówczesna scena teatralna mocno ją ukształtowała.



PAULA GROCHOLSKA

Scenografka, kostiumografka, autorka instalacji. Współpracowała z Jakubem Skrzywanek, Klaudii Hartung-Wójciak, Maciejem Podstawnym, Iwo Vedralem, Anną Karasińską. Pracowała w Teatrze Polskim w Poznaniu, Starym Teatrze w Krakowie, TR Warszawa, Nowym Teatrze w Warszawie oraz w Komunie Warszawa. Autorka scenografii i kostiumów do spektaklu „Człowiek z wyuczajny” reż. Lucy Sosnowska w totewskim Dau-

gavpils teātris, kostiumów międzynarodowego projektu „Don't be so sure that you are legal” (2016) odbywającego się na Dworcu Świebodzkim we Wrocławiu oraz scenografii opery „Cosi fan tutte” (2019) reż. Cezary Tomaszewski w ramach festiwalu Opera Rara w Krakowie.



MONIKA JANIK-HUSSAKOWSKA

Absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej we Wrocławiu na Wydziale Aktorskim oraz szkoły muzycznej w klasie fletu poprzecznego. Studiowała również na Uniwersytecie Warszawskim w Kolegium Artes Liberales. Znalazła się w prestiżowym „Subiektywnym spisie aktorów teatralnych” Jacka Sieradzkiego (edycja 26., wrzesień 2018), jako Nadzieja polskiego teatru. Niejednokrotnie prowadziła różnego ro-

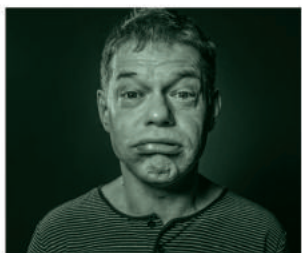
dzaju zajęcia i warsztaty teatralne dla dzieci i młodzieży, m.in. w ramach programu Unii Europejskiej „Młodość w działaniu”, czy programu Instytutu Teatralnego im. Z. Raszewskiego „Lato w teatrze”. Często koordynowała projekty kulturalne. Zrealizowała autorski projekt warsztatów „Młode buntowniczkini” skierowany do dziewczynek w wieku 7-13 lat. Pracuje również jako aktorka filmowa, serialowa i dubbingowa.



ALEKSANDER KURZAK

(ur. 1992 r.) – aktor teatralny i serialowy, absolwent Studium Aktorskiego w Katowicach przy Teatrze Śląskim (2015) oraz absolwent Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie (2021). Otrzymał Nagrodę Aktorską oraz nagrodę Grand Prix dla całego zespołu aktorskiego

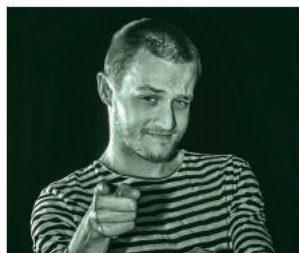
na 38. Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi za rolę Maćka w „Innych ludziach” Doroty Mastowskiej w reż. Pawła Miśkiewicza (2020). W teatrze zadebiutował rolą Ivana w spektaklu „Czarny ogród” w reż. Jacka Głomba w Teatrze Śląskim (2015). Współpracował z takimi twórcami jak: Agnieszka Glińska, Grzegorz Jarzyna, Lech Majewski, Agnieszka Radzikowska, Jacek Szarański czy Daisuke Yoshimoto. Można oglądać go w 4 sezonie serialu „Wojenne dziewczyny”.



KRZYSZTOF KLUZIK

Absolwent I LO w Słupsku. Ukończył PWST w Krakowie w 1986 roku. Występował m. in. w Grupie Tanecznej „Wir”. Karierę aktorską rozpoczął na deskach Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie (1987–1989). W Nowym Teatrze im. Wit-

kacego w Słupsku pracuje jako etatowy aktor od pierwszej premiery w 2004 roku („Szalona lokomotywa” w reż. Jana Peszka i Michała Zadary).



WOJCIECH MARCINKOWSKI

Absolwent Wydziału Aktorskiego PWST. 8 lat trenował sportowo taniec towarzyski. Posiada wysoką klasę taneczną A. Wielokrotny medalista licznych ogólnopolskich turniejów tanecznych. Praca nad ciałem jest dla niego bardzo ważna w procesie rozwoju samoświadomości. Aktualnie aktor Nowego Teatru im. Witkacego w Słupsku, w którym zadebiutował w spektaklu „Dwoje Biednych Rumunów mówiących po polsku” w reż. Pawła Świątka. Wyróżniony w rankingu teatralnym miesięcznika „Menażeria” za 2019 rok,

w kategorii „A jak Aktor” za rolę Bassania w spektaklu „Kupiec Wenecki” w reż. Szymona Kaczmarka.



KUBA ORŁOWSKI

Kompozytor wychowany na sundtrackach filmów Federico Felliniego i Davida Lyncha. Uwielbia mieszać gatunki, brnąć w pastisz i przerysowanie. Wciąga go flirt z rytmicznym kontrpunktem, jaki powstaje przy kontakcie muzyki z tekstem. Chce, żeby muzyka zaskakiwała zarówno widza, aktora, jak i bohaterów dramatu. Od lat współpracuje z Iwo Verdalem. W słupskim teatrze miał już wcześniej przyjemność tworzyć muzykę do spektaklu „Ulica”. Poza teatrem jest autorem muzyki do animacji, słuchowisk i instalacji multimedialnych.



Nowy Teatr

im. Witkacego
w Słupsku

Nowy Teatr im. Witkacego
w Słupsku
ul. Lutosałwskiego 1,
76-200 Słupsk
sekretariat@nowyteatr.pl

KASA TEATRU:
poniedziałek-piątek
w godz. 8.00-15.00
oraz dwie godziny
przed spektaklem
tel. 59 846 70 13

BIURO PROMOCJI:
ul. Lutosałwskiego 1
poniedziałek-piątek
w godz. 7.30-15.30
tel: 59 846 70 05

OPRACOWANIE
MERYTORYCZNE PROGRAMU:
Iga Dzieciuchowicz

PROJEKT GRAFICZNY
PROGRAMU:
Kamila Rauf-Guzińska

ZDJĘCIA:
Magdalena Tramer

AKTORZY:
Bożena Borek,
Igor Chmielnik,
Krzysztof Kluzik,
Wojciech Marcinkowski

DYREKTOR NACZELNY
I ARTYSTYCZNY:
Dominik Nowak

ZASTĘPCA DYREKTORA:
Przemysław Sternalski

GŁÓWNA KSIĘGOWA:
Agnieszka Gośniak-Jaromin

SPECJALISTA DO SPRAW PŁAC
/KSIĘGOWA:
Bogumiła Skorupska

KSIĘGOWA Z OBSŁUGĄ
SEKRETARIATU:
Beata Mroczek

SPECJALISTA DO SPRAW
OSOBOWYCH/KASJERKA:
Kamila Baltyn

KIEROWNIK DZIAŁU
TECHNICZNO-ADMINISTRACYJNEGO:
Kamila Wyderka

KIEROWNIK SCENY:
Grzegorz Sujecki

KOORDYNATOR PRACY
ARTYSTYCZNEJ:
Wioletta Stolarczyk

ORGANIZATOR WIDOWNI
/SPRZEDAWCA:
Anna Korejwo-Leszczewska

GRAFIK KOMPUTEROWY:
Kamila Rauf-Guzińska

ORGANIZATOR WIDOWNI
/KASJERKA:
Jarosława Macheta

INSPICJENT/SUFLER/REKWIZYTOR:
Justyna Moczulska

INSPICJENT:
Emilia Zakrzewska

KIEROWNIK TECHNICZNY
/AKUSTYK:
Cezary Reinert

OŚWIETLENIOWIEC:
Tomasz Mierzlikin

MASZYNIŚCI:
Tomasz Żurawski
Mateusz Bonat
Mieczysław Zawada
Łukasz Komorowski

GARDEROBIANE:
Monika Rosiak
Monika Hoppa





Słupsk



Nowy Teatr
im. Witkacego
w Słupsku